

Monika Stępień  <https://orcid.org/0000-0001-5139-5143>

## Powroty emigrantów marcowych do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w świetle ich wspomnień\*

RETURNS OF MARCH EMIGRANTS TO POLAND IN THE 1970S AND 1980S  
IN THE LIGHT OF THEIR RECOLLECTIONS

**Abstract:** As part of the “post-March emigration,” some 13,000 Jews left Poland, declaring Israel as their destination. However, less than thirty percent of the emigrants actually arrived there. The rest ended up in various European countries (especially Scandinavian) or in the US and Canada. Many emigrants tried to settle as close to Poland as possible with the hope that they would be able to return. Meanwhile, regardless of where they settled, travel to Poland was not possible for a long time. In the 1970s and 1980s, a small number of March emigrants visited Poland. The purpose of this article is to reconstruct their experience of return based on the interviews they gave.

**Keywords:** emigration, March 1968, Polish Jews, returns, 1970s and 1980s, interviews.

**Słowa kluczowe:** emigracja, Marzec 1968, Żydzi polscy, powroty, lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku, wywiady.

\* Artykuł powstał w ramach projektu *Przemilczane dwudziestolecie. Żydzi polscy w latach 70. i 80. XX w.* finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (numer projektu: 2020/39/D/HS3/00044).

## Wstęp

Antysemicka kampania rozpęta przez władze komunistyczne w latach 1967–1968 doprowadziła do wyjazdu z Polski około 13 tysięcy Żydów<sup>1</sup>. Wyjeżdżający zmuszeni byli złożyć podanie o zmianę obywatelstwa, co w praktyce oznaczało zrzeczenie się obywatelstwa polskiego. Opuszczali kraj na podstawie wydawanego zamiast paszportu *dokumentu podróży* stwierdzającego, że jego posiadacz nie jest już obywatelem polskim. Emigranci deklarowali narodowość żydowską, a w związku z tym zamiar wyjazdu do Izraela, jednak w praktyce obierali różne kierunki podróży<sup>2</sup>. Większość z nich osiedliła się w krajach europejskich (w szczególności skandynawskich) oraz Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wielu ludziło się, że pobyt za granicą będzie tymczasowy i starało się osiąść jak najbliżej Polski z nadzieją na powrót na stałe lub przynajmniej możliwość odwiedzania pozostawionych w kraju bliskich. Tymczasem, niezależnie od miejsca osiedlenia emigrantów, podróże do Polski przez wiele lat nie były możliwe. Na drodze do powrotu stał ich status prawny jako bezpaństwowców pozbawionych dokumentów niezbędnych do przekraczania granic oraz postawa polskich władz określających emigrantów marcowych jako osoby w Polsce „niepożądane”<sup>3</sup>. „Nam nie wolno było wrócić. Wiesz, myśmy byli bez papierów, przez sześć lat czekaliśmy na obywatelstwo szwedzkie. To jest w zasadzie straszne być bezpaństwowcem”<sup>4</sup> – mówi Julia Romanowska.

Części emigrantów marcowych, mimo licznych trudności, udało się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. przedostać przez

<sup>1</sup> Zob. Dariusz Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 222.

<sup>2</sup> Dariusz Stola podaje, że latach 1968–1969 tylko 28 proc. zarejestrowanych jako emigranci do Izraela faktycznie tam trafiło. Zob. Dariusz Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2018, s. 214.

<sup>3</sup> Więcej na temat kampanii antysemickiej lat 1967–1968 i emigracji pomarcowej zob. Dariusz Stola, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000; tenże, *Jak i dlaczego kampania marcowa stała się antyżydowska?*, [w:] *Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemicką lat 1967–1968 i po niej*, red. Grzegorz Berendt, Warszawa 2009, s. 107–118; Stola, *Kraj...*; Feliks Tych, „Marzec ‘68”. *Geneza, przebieg i skutki kampanii antysemickiej lat 1967/68*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych, Monika Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 385–412; Hans-Christian Dahlmann, *Antysemityzm w Polsce roku 1968*, tłum. Barbara Ostrowska, Warszawa 2018; Stola, *Kampania...*; Anat Plocker, *The Expulsion of Jews from Communist Poland: Memory Wars and Homeland Anxieties*, Bloomington 2022.

<sup>4</sup> Julia Romanowska, *Wpływ „Szyboletu”*, [w:] Krystyna Naszkowska, *Wygnani do raju. Szwedzki azyl*, Warszawa 2017, s. 100.

żelazną kurtynę, choć z pewnością nie był to ruch masowy<sup>5</sup>. Celem artykułu jest odtworzenie ich doświadczenia powrotu do Polski na podstawie wybranych wywiadów i relacji opublikowanych w ośmiu zbiorach opracowanych przez: Mikołaja Grynberga, Annę Mieszczanek, Krystynę Naszkowską, Bogusławę Sochańską, Teresę Torańską, Agatę Tuszyńską wraz ze współpracowniczkami oraz Joannę Wiszniewicz<sup>6</sup>. Podstawą doboru wykorzystanych w artykule historii mówionych były wpisane w konkretne wydarzenia historyczne, wspólne, generacyjne doświadczenia respondentów, takie jak przede wszystkim: dzieciństwo i/lub dorastanie w powojennej Polsce, w rodzinach, w których przynajmniej jedno z rodziców było ocalałym z Zagłady<sup>7</sup>, oraz emigracja w wyniku antysemickiej kampanii 1967 i 1968 r.

Warto zaznaczyć, że choć uczestników wywiadów wiele łączy, niemało także dzieli. Ich indywidualne losy wpisują się w zbiorowy portret emigrantów marcowych naszkicowany przez Marcina Starnawskiego, który na podstawie historii mówionych zanalizował socjalizację i tożsamość tej grupy przed wyjazdem z Polski. Starnawski pisze, że środowisko, w którym po wojnie dorastała młodzież żydowska w Polsce, stanowiąca znaczną część późniejszych emigrantów marcowych<sup>8</sup>, było niejednolite. Wyróżnia zmienne tworzące mapę owego zróżnicowania, mogące mieć wpływ na formowanie się samookreślenia poszczególnych osób i ich poczucia przynależności, takie jak: status społeczny (rozumiany jako pochodzenie klasowe, pozycja socjoekonomiczna, prestiż zawodu rodziców, ich

<sup>5</sup> Liczba emigrantów marcowych, którym udało się przyjechać do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. nie została jak dotąd ustalona. Warto podkreślić, że część tych, którzy opuścili kraj pod wpływem kampanii antysemickiej lat 1967–1968, nigdy nie zdecydowała się przyjechać do Polski.

<sup>6</sup> Tomy te stanowią najważniejsze, opublikowane w języku polskim zbiory wywiadów i relacji zawierające wspomnienia emigrantów marcowych, podejmujących m.in. problem powrotów do Polski. Szczegółowe informacje na temat wszystkich tomów znajdują się w bibliografii.

<sup>7</sup> Za Ewą Koźmińską-Frejak termin „ocalały z Zagłady” rozumiem szeroko – jako określenie osób żydowskiego pochodzenia skazanych na śmierć w czasie II wojny światowej na mocy rasistowskiego ustawodawstwa wprowadzonego na terenach okupowanych i wcielonych do III Rzeszy, ale także potencjalnych ofiar Zagłady, ocalałych m.in. na terenie ZSRR. Zob. Ewa Koźmińska-Frejak, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategię zadomawiania się w Polsce (1944/45–1950)*, Warszawa 2022, s. 30.

<sup>8</sup> W 1984 r. Julian Ilicki przeprowadził badanie ankietowe na próbie 441 emigrantów marcowych mieszkających wówczas w Szwecji. 55,3 proc. respondentów urodziło się w latach 1946–1951, a 27,4 proc. w latach 1952–1962. Zob. Julian Ilicki, *Den föränderliga identiteten. Om identitetsförändringar hos den yngre generationen polska judar som invandrade till Sverige under åren 1968–1972*, Åbo 1988, s. 285. Spośród 9570 dorosłych emigrantów marcowych obojga płci ubiegających się do września 1969 r. o dokumenty uprawniające do wyjazdu z Polski do Izraela było 944 studentów. Zob. Stola, *Kraj...*, s. 222.

wykształcenie itd.), miejsce zamieszkania (z rozróżnieniem na Warszawę i resztę kraju, a także podziałem ze względu na wielkość lub aktywność lokalnej społeczności żydowskiej), stosunek (zarówno rodziców, jak i własny) do komunizmu i ustroju politycznego PRL, długość okresu zamieszkiwania w Polsce (z uwzględnieniem specyfiki doświadczeń osób, które przyjechały do Polski jako repatrianci z ZSRR w drugiej połowie lat pięćdziesiątych) oraz zróżnicowanie identyfikacyjne w odniesieniu do „żydowskości” i „polskości”<sup>9</sup>. Starnawski podkreśla, że socjalizacja pierwotna większości późniejszych emigrantów marcowych, jak i najważniejsze momenty ich socjalizacji wtórnej osadzone były w polskiej przestrzeni społeczno-kulturowej i obywatelskiej, obejmującej szkołę, grupy rówieśnicze, studia, życie zawodowe, stowarzyszenia, ale także literaturę, sztukę czy kulturę popularną<sup>10</sup>. Socjalizacja ta współistniała jednak z nabywaniem przez emigrantów marcowych świadomości różnicy – opartej na pochodzeniu żydowskim – wobec grupy większościowej. Część emigrantów zyskiwała tę świadomość w związku z kontaktami w kręgach rodzinnych i/lub koleżeńskich czy stycznością z żydowskimi instytucjami, część natomiast w wyniku zewnętrznej kategoryzacji, napiętnowania przez otoczenie<sup>11</sup>. W efekcie opisanych powyżej okoliczności wśród emigrantów marcowych obserwujemy duże zróżnicowanie w zakresie definiowania własnej tożsamości oraz postrzegania własnych relacji zarówno z „żydowskością”, jak i „polskością”. Różny jest także stosunek emigrantów marcowych do kraju, który w wyniku kampanii antysemitki zmuszeni byli opuścić. Warto jednak podkreślić, że zwykle nie jest on obojętny, co dobrze obrazują słowa jednego z rozmówców Teresy Torańskiej: „Ona [Polska – M.S.] we mnie jest. I zostanie na zawsze. Bez względu na to, co o niej mówię i myślę”<sup>12</sup>.

Silne emocje – pozytywne bądź negatywne – większości emigrantów marcowych wobec Polski decydują o sposobie, w jaki opisują oni podróże do kraju w wywiadach i relacjach. Wielu z nich nazywa je powrotami. W potocznym rozumieniu powrót kojarzy się często z przybyciem do jakiegoś miejsca z intencją pozostania w nim, tymczasem *Słownik języka polskiego PWN*<sup>13</sup> podaje znacznie szerszą definicję, według której powrót

<sup>9</sup> Zob. Marcin Starnawski, *Socjalizacja i tożsamość żydowska w Polsce powojennej. Narzeczony emigrantów z pokolenia Marca '68*, Wrocław 2016, s. 168.

<sup>10</sup> Tamże, s. 161–162.

<sup>11</sup> Tamże, s. 162.

<sup>12</sup> Walenty Cukierman [bez tytułu], [w:] Teresa Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008, s. 301.

<sup>13</sup> *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 8 września 2025].

jest: a) przybyciem lub podróżą do miejsca, w którym się przedtem było, przebywało jakiś czas; b) ponownym znalezieniem się w jakimś stanie, w jakiejś sytuacji; c) wznowieniem czegoś po przerwie. Zgodnie z tą definicją podróże emigrantów marcowych do Polski są powrotami do przeszłości dzieciństwa i młodości, a tym samym do źródeł poszczególnych biografii. Stanowią próbę zatoczenia kręgu, scalenia osobistych historii „przeciętych” – jak pisze Joanna Wiszniewicz<sup>14</sup> – w wyniku emigracji. Ponadto, podczas podróży do Polski emigranci marcowi podejmują wysiłek ponownego nawiązania relacji ze znajomym krajobrazem rodzinnych miast, ale i dawnym otoczeniem społecznym.

„Powrót” to jednak nie tylko pojęcie nawiązujące do języka (przynajmniej części) emigrantów marcowych, to także kategoria opisująca sekwencję wspólnych dla powracających doświadczeń, której akt przyjazdu do Polski jest jedynie częścią<sup>15</sup>. Do wspólnych doświadczeń emigrantów marcowych powracających do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należeć będą m.in.: zmagania z biurokratyczną machiną państwa polskiego – swoista gra z władzami PRL, której reguły były zmienne i niezrozumiałe dla emigrantów; uczestnictwo w rodzących się u schyłku komunizmu kontaktach gospodarczych, kulturalnych i innych między Polską a krajami Zachodu; korzystanie z wzrastającego zainteresowania zachodniej opinii publicznej Polską i jej stopniowego otwierania się na przyjezdnych z zagranicy; zaangażowanie we wspieranie opozycji demokratycznej w Polsce oraz przełamywanie rutyny ustabilizowanego życia na Zachodzie poprzez podróże do Polski znajdującej się u progu transformacji systemowej.

### Forsowanie żelaznej kurtyny

Wielu emigrantów marcowych określa moment otrzymania obywatelstwa kraju osiedlenia jako początek zmagania o możliwość odbycia podróży do

<sup>14</sup> Zob. Joanna Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2018.

<sup>15</sup> Niniejszą perspektywę przyjmuję za Kają Kaźmierską. Analizując podróże ocalałych z Zagłady do miejsca urodzenia, zwróciła ona uwagę, że osoby decydujące się odwiedzić rodzinne strony po wielu latach nieobecności nazywają to doświadczenie powrotem ze względu na jego biograficzną wagę, mimo że najczęściej nie towarzyszy mu intencja pozostania w Polsce. Kaźmierska podkreśliła ponadto, że powrót jest procesem biograficznym o określonej dynamice, rezultatem sekwencji zdarzeń i doświadczeń. Zob. Kaja Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*, Kraków 2008, s. 25–35.

Polski. „Dostałam obywatelstwo po pięciu latach i złożyłam podanie do polskiej ambasady o wizę”<sup>16</sup> – wspomina Anna de Tusch-Lec. Andrzej Karpiński mówi: „W roku 1983 dostałem niemieckie obywatelstwo i pierwsza rzecz, którą chcieliśmy zrobić, to pojechać do Polski”<sup>17</sup>. Otrzymanie upragnionego obywatelstwa kraju osiedlenia nie przesądzało jednak o sukcesie starań o polską wizę, nie otwierało zatrzaśniętych drzwi do powrotu w sposób automatyczny, co ilustruje wypowiedź Elżbiety Bielskiej:

Od momentu, kiedy dostałam obywatelstwo, co roku składałam o wizę do Polski. I co roku mi odmawiano. Składałam o wizę, dostawałam odmowę; pytałam, dlaczego, odpowiadano, że decyzja przyszła z Warszawy, z paragrafu nie wiem już jakiego, punkt „e”; pytałam się, co to znaczy, odpowiadali: Inne ważne powody państwowe. Tak było co roku<sup>18</sup>.

Wielu emigrantów wspomina, że po otrzymaniu negatywnej decyzji w sprawie wizy próbowało – z różnym skutkiem – interweniować w rozsianych po świecie polskich placówkach dyplomatycznych, a także składać skargi u miejscowych władz, powołując się na nowo otrzymane obywatelstwo. Emigranci szukali także wsparcia u osób, które – ze względu na pełnione funkcje lub status społeczny – mogły mieć znajomości u tzw. czynników decyzyjnych w PRL. W składanych przez siebie pismach i w rozmowach z urzędnikami powoływali się na znaczące – ich zdaniem – powiązania rodzinne lub towarzyskie. Michał Foxenius wspomina: „Po raz pierwszy próbowałem przyjechać do Polski w 1976 roku, ale mnie nie wpuszczono. Po raz drugi za czasów »Solidarności« w 1981 roku. Mieczysław Fogg<sup>19</sup> jakoś to załatwił i przyjechałem”<sup>20</sup>. Anna de Tusch-Lec mówi:

Konsulat odpisał, że jestem w Polsce niepożądana – taki wyraz został użyty. Po dziesięciu latach wymyśliłam, że wezmę ich sposobem. Napisałam, że jestem synową Stanisława Leca, wielkiego polskiego pisarza, i chcę jego wnukom, a swoim dzieciom, pokazać kraj, w którym tworzył ten bardzo znany pisarz polski. I oni na to poszli. Dali wizę dla mnie i dzieci<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Anna de Tusch-Lec [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 104.

<sup>17</sup> Andrzej Karpiński [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 29.

<sup>18</sup> Elżbieta Bielska [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 172.

<sup>19</sup> Mieczysław Fogg (1901–1990) – jeden z najpopularniejszych artystów w dziejach polskiej piosenki. Przez wiele lat pozostawał w nieformalnym związku z Zofią Szyngiel, matką Michała Foxeniusa, z którą ożenił się dopiero po śmierci swojej pierwszej żony, Ireny Jakubowskiej.

<sup>20</sup> „Czas przeszły niedokonany”, rozmowa z Michałem Foxenusem, [w:] Krystyna Naszkowska, *Ani tu, ani tam. Marzec '68 – powroty*, Warszawa 2018, s. 86.

<sup>21</sup> Anna de Tusch-Lec [bez tytułu]..., s. 105.

### Jerry Bergman wspomina:

Pod koniec lat 70. miałem dziewczynę, Dunkę, która pracowała w ministerstwie spraw zagranicznych i krótko przed stanem wojennym wysłano ją do pracy w ambasadzie w Warszawie. Natychmiast powiedziała ambasadorowi, że ma chłopaka, który jest obywatelem duńskim, ale urodził się w Polsce, ma w Polsce starą mamę, a nie wpuszczają go do kraju. I ambasador napisał do mnie osobiste zaproszenie, dzięki czemu ambasada PRL musiała mi dać wizę<sup>22</sup>.

Część emigrantów marcowych próbujących się dostać do Polski zawracano<sup>23</sup> z granicy – niezależnie od kraju ich aktualnego zamieszkania, państwa tranzytowego, przez które przejeżdżali w drodze do Polski, czy miejsca i sposobu przekraczania granicy. Maja Elczewska wspomina: „Dwa pierwsze razy, kiedy próbowałam wjechać do Polski, nie zostałam wpuszczona. Raz, kiedy płynęłam promem w 1972, okazało się, że jestem na liście osób niepożądanych w PRL-u. I drugi raz, później, kiedy leciałam samolotem”<sup>24</sup>. Zatrzymania dotyczyły nawet obywateli szwedzkich – mimo umowy z kwietnia 1974 r. o ruchu bezwizowym między Polską a Szwecją. Barbara Rubinstein mówi:

Był 1975 rok. Z koleżanką Szwedką przyjechałam promem do Świnoujścia. Pokazuję szwedzki paszport, jest w nim miejsce urodzenia – Warszawa. Koleżanka przekroczyła granicę, bo Szwedka, a mnie nie wolno. [...] Byłam lekko przerażona. Wokół stali żołnierze z karabinami. [...] Przez kilka godzin ona siedziała na krześle po jednej stronie granicy, a ja siedziałam po drugiej [...]. Ona beze mnie nie chciała zwiedzać Polski. Tym samym promem wróciłyśmy [...] do Szwecji<sup>25</sup>.

### Jerzy Sarnecki wspomina:

Podoficer, któremu podałem paszport, poszedł z nim do swojego szefa, a po chwili wrócili i usłyszałem, że mnie nie wpuszczą, bo jestem osobą niepożądaną. Zacząłem im tłumaczyć, że jestem zaproszony przez uniwersytet, jestem członkiem oficjalnej szwedzkiej delegacji i jak mnie nie wpuszczą, to będzie granda, po prostu tego pożąłują. I poradziłem, by jeszcze się skonsultowali ze swoimi szefami. No to oni, pewni siebie oczywiście: „Już sprawdziliśmy pana i pan po prostu nie wejdzie”. Jednocześnie dyskretnie za moimi plecami nagle zjawilo się dwóch młodych ludzi

<sup>22</sup> Jerry Bergman, *Wyjeżdżałem do Izraela*, [w:] Bogusława Sochańska, *Z Polski do Danii. Wspomnienia emigrantów marcowych*, Luboń 2022, s. 239.

<sup>23</sup> We wspomnieniach emigrantów marcowych aparat represji najczęściej występuje jako kolektyw, a jego przedstawiciele pozostają anonimowi.

<sup>24</sup> Maja Elczewska [bez tytułu], [w:] Mikołaj Grynberg, *Księga wyjścia*, Wołowiec 2018, s. 152.

<sup>25</sup> Barbara Rubinstein [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 341.

z automatami na piersi jako moja eskorta. [...] I ci dwaj panowie z automatami odstawili mnie do samolotu<sup>26</sup>.

Dariusz Stola pisze, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych odnotowano ponad 100 tys. wizyt Polaków w Szwecji oraz blisko 350 tys. przyjazdów Szwedów do Polski<sup>27</sup>. Strona szwedzka alarmowała jednak, że Polska jednostronnie łamie zasady dotyczące swobodnego wjazdu, wprowadzając ograniczenia dla emigrantów, którzy znaleźli się w Szwecji po 1968 r. Arnold Kłoncewicz, analizujący kontakty polsko-szwedzkie w latach siedemdziesiątych, ustalił, że problem zatrzymywania na granicy emigrantów marcowych był wielokrotnie poruszany podczas spotkań dyplomatycznych z udziałem przedstawicieli obu krajów, jednak rozmowy nie przynosiły poprawy sytuacji<sup>28</sup>. Brak zmian w tym zakresie wzmagał naciski na rządzących ze strony osiadłych w Szwecji emigrantów marcowych, domagających się skutecznego działania w ich obronie jako szwedzkich obywateli<sup>29</sup>. Niestety władze polskie pozostawały obojętne na wszelkie apele, deklarując, że nie wpuszczają do kraju jedynie „kryminalistów”<sup>30</sup>. Upór rządzących Polską, owocujący zawracaniem z granicy nawet członków oficjalnych, państwowych delegacji szwedzkich, przyniósł zdecydowaną reakcję tamtejszych mediów, domagających się od swojego rządu wypowiedzenia umowy o ruchu bezwizowym z krajem, który nie respektuje jej zapisów<sup>31</sup>. Aleksander Perski wspomina: „Okazało się, że istnieją tacy obywatele szwedzcy, którzy mogą do Polski wjeżdżać, i tacy, którym nie wolno. Wokół tego zaczęły się w Szwecji jakieś awantury, bardzo niedobra dla Polski prasa – a władze polskie uparcie stosowały te norymberskie kategorie”<sup>32</sup>. Ostatecznie w dwustronnych stosunkach priorytetem okazały się relacje gospodarcze (w latach siedemdziesiątych nastąpił pięciokrotny wzrost obrotów handlowych między obydwoma krajami), wobec czego sytuacja emigrantów marcowych zeszła na drugi plan. Dopiero pod koniec dekady

<sup>26</sup> Jerzy Sarnecki, *Haczyki do szczęścia*, [w:] Naszkowska, *Wygnani...*, s. 244–245.

<sup>27</sup> Zob. Stola, *Kraj...*, s. 209.

<sup>28</sup> Zob. Arnold Kłoncewicz, *Oficjalne i nieoficjalne kontakty polsko-szwedzkie w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 12 (2014), nr 1–2, s. 42–44, <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/gsm/article/view/3030> [dostęp: 24 października 2024].

<sup>29</sup> Tamże, s. 42.

<sup>30</sup> Słowa te padły podczas wizyty w Sztokholmie ministra spraw zagranicznych PRL Emila Wojtaszka w 1977 r. Zob. tamże, s. 43.

<sup>31</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>32</sup> Aleksander Perski, *Pustka pełna wolności*, [w:] *Krajobraz po szoku*, red. Anna Mieszczanek, Warszawa 1989, s. 116.

wskaźniki wymiany handlowej zaczęły gwałtownie spadać – głównie ze względu na kłopoty płatnicze po polskiej stronie<sup>33</sup>.

Znacznej części emigrantów udało się przyjechać do Polski jeszcze w latach siedemdziesiątych lub na początku lat osiemdziesiątych, lecz były to osoby, które otrzymały zgodę na wjazd do kraju w związku z chorobą lub śmiercią najbliższych, choć warto podkreślić, że nawet w takich wypadkach władze polskie wprowadzały liczne ograniczenia dla wjeżdżających. Emilia Białostocka Degenius wspomina: „Nie wolno mi było przyjechać na pogrzeb [mamy]. [...] Pojechała siostra jako starsza. Dostała jakieś pismo [...], w którym było napisane, że w drodze wyjątku jedna z nas może przyjechać na pogrzeb”<sup>34</sup>. Maciej Zaremba Bielawski mówi: „[Ojciec] umarł cztery lata po naszej emigracji. [...] Zmarł w 1973 roku. Na jego pogrzeb wpuścili mnie łaskawie do Polski. Z wizą na trzy dni”<sup>35</sup>. Szymon Fisz wspomina: „[Ojciec] zmarł w 1982 roku. Nie chcieli mnie wpuścić do Polski na jego pogrzeb. Dali wizę w ostatniej chwili. Przyjechałem od razu na cmentarz”<sup>36</sup>. Osobom przyjeżdżającym do Polski w związku ze śmiercią najbliższych zazwyczaj udzielano wizy zaledwie na kilka dni. Czasu na dojazd w rodzinne strony i dopełnienie formalności związanych z pogrzebem zwykle było za mało, dlatego emigranci często musieli polegać na pomocy osób trzecich w organizacji pochówków. Części emigrantów odmówiono możliwości uczestnictwa w ostatnim pożegnaniu członków ich rodzin, co po wielu latach oddzielenia od bliskich żelazną kurtyną czyniło ich ostateczną utratę szczególnie dotkliwą i potęgowało poczucie krzywdy doznanej od państwa polskiego.

Przyczynami powrotów emigrantów marcowych w latach osiemdziesiątych oprócz spraw rodzinnych coraz częściej stały się również względy zawodowe. W grupie odwiedzających Polskę znaleźli się wówczas m.in. naukowcy, pracownicy instytucji kulturalnych, dziennikarze, działacze społeczni oraz pracownicy sektora bankowego i przedsiębiorcy. Kontekstem ich wizyt były rodzące się kontakty między polskimi i zagranicznymi instytucjami oraz przemiany polityczno-społeczne i gospodarcze u schyłku systemu komunistycznego, z wolna otwierające Polskę na Zachód i pobudzające zainteresowanie tym krajem wśród międzynarodowej opinii publicznej. Jeden z rozmówców Joanny Wiszniewicz wspomina:

<sup>33</sup> Zob. Kłonczyński, *Oficjalne...*, s. 44.

<sup>34</sup> Emilia Białostocka Degenius, *Walczyłam, żeby być dzieckiem*, [w:] Naszkowska, *Wygnani...*, s. 198.

<sup>35</sup> Maciej Zaremba Bielawski, *Jestem Szwedem*, [w:] Naszkowska, *Wygnani...*, s. 167.

<sup>36</sup> Szymon Fisz [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 143.

W połowie lat osiemdziesiątych Komitet Helsiński<sup>37</sup> w Ameryce zwrócił się do mnie z pytaniem (a byłem już profesorem prawa na Columbii), czy nie pojechałbym jako nieoficjalny obserwator procesu Michnika<sup>38</sup> do Polski [...]. Zgodziłem się – nie bardzo wierząc, że mnie, emigranta marcowego, polskie władze wpuszczą [...] – i postawiłem warunek, że sam nie będę składał podania o wizę w polskim konsulacie i płaszczył się przed tamtejszymi urzędnikami, tylko że zrobi to za mnie Komitet. I rzeczywiście oni złożyli papiery, ale proces został przyspieszony i zamiast mnie pojechał ktoś inny. Wkrótce o wszystkim zapomniałem, a tymczasem raz złożone papiery zaczęły rutynowo odbywać swą służbową drogę i któregoś dnia, już dawno po procesie, dostaję pismo z konsulatu, że mam przyznaną wizę i mogę wyjeżdżać do Polski. Skoro mam wizę, dlaczego nie jechać?<sup>39</sup>

Wydaje się, że wyjątkowo trudną i krętą drogę powrotną do Polski mieli do pokonania ci emigranci marcowi, którzy osiedli w Izraelu. Polska zerwała stosunki dyplomatyczne z tym krajem 12 czerwca 1967 r., zgodnie z wytycznymi Moskwy popierając kraje arabskie w tzw. wojnie sześciodniowej, która wybuchła na Bliskim Wschodzie 5 czerwca 1967 r. Od tego momentu do 1970 r. polskie sprawy w Izraelu prowadzone były przez Ambasadę Finlandii w Tel Awiwie, w której działał specjalny Wydział Polski. Od 1 października 1970 r. znalazły się one w gestii polskiej ambasad w Wiedniu. Interesy Izraela w Polsce reprezentowała natomiast holenderska placówka dyplomatyczna w Warszawie<sup>40</sup>. Obraz zmagania o możliwość odbycia podróży z Izraela do Polski odnajdujemy we wspomnieniach Michała Sobelmana:

próbowałem przyjeżdżać, ale za każdym razem spotykałem się z odmową. [...] W Izraelu nie było żadnej placówki polskiej, wnioszek o wizę należało wysłać do polskiej ambasady w Austrii. Mniej więcej po miesiącu, dwóch przychodziła negatywna odpowiedź. Nie było żadnych wyjaśnień, tylko „prośba o przyznanie wizy została załatwiona odmownie, można złożyć odwołanie”. Odwołanie składałem i po

<sup>37</sup> Komitety Helsińskie zaczęły powstawać po podpisaniu w Helsinkach w 1975 r. Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). Dokument dotyczący bezpieczeństwa europejskiego i współpracy między państwami został podpisany przez władze Stanów Zjednoczonych, Kanady i 33 państw Europy.

<sup>38</sup> Proces działaczy Solidarności Władysława Frasyniuka, Adama Michnika i Bogdana Lisa toczył się przed Wojewódzkim Sądem w Gdańsku. Wyrok skazujący Frasyniuka na trzy i pół roku, Michnika na trzy lata, a Lisa na dwa i pół roku pozbawienia wolności zapadł 14 czerwca 1985 r.

<sup>39</sup> Andrzej, *Nowy Jork*, [w:] Wiszniewicz, *Życie...*, s. 500.

<sup>40</sup> Zob. André Roosen, *Dutch Diplomatic Representation for Israel in Poland (1967–1990)*, „East European Jewish Affairs” 49 (2019), nr 2, s. 113–130, <https://doi.org/10.1080/13501674.2019.1672375> [dostęp: 24 października 2024].

kolejnych dwóch miesiącach przychodziła ponowna odmowa. [...] Nieliczni dostawali [wizy], zwykle w wypadkach losowych [...]. Ja nigdy nie dostałem zgody<sup>41</sup>.

Joanna Dyduch pisze, że do nawiązania pierwszych nieoficjalnych kontaktów między Polską a Izraelem na poziomie państwowym doszło przy okazji 35. rocznicy powstania w getcie warszawskim (w 1978 r.), a kolejne rocznice tego zrywu, w 1983 i 1988 r., były obchodzone przy udziale delegacji z Izraela<sup>42</sup>. W 1984 r. podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku po raz pierwszy od zerwania stosunków dyplomatycznych spotkali się ministrowie spraw zagranicznych Polski i Izraela. W efekcie tych rozmów podjęto starania o utworzenie w Polsce i Izraelu przedstawicielstw dyplomatycznych niższego szczebla. We wrześniu 1986 r. Izrael otworzył Sekcję Interesów w Warszawie przy Ambasadzie Holandii, natomiast Polska otworzyła podobną placówkę w 1987 r. przy Agencji PKO w Tel Awiwie<sup>43</sup>.

Zorganizowane w 1983 r. obchody czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim stały się nie tylko okazją do polepszenia stosunków między Polską a Izraelem, ale i poprawy wizerunku państwa polskiego, znajdującego się w izolacji po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego<sup>44</sup>. Jak pisze Renata Kobylarz, władze polskie oczekiwały, że środowiska żydowskie, postrzegane jako liczące się w polityce amerykańskiej, przyjmą pozytywnie inicjatywę rządu polskiego i wpłyną na złagodzenie stanowiska Stanów Zjednoczonych i zniesienie nałożonych na Polskę sankcji<sup>45</sup>. Część przedstawicieli społeczności żydowskich z różnych krajów zbojkotowała jednak obchody, zwracając uwagę na nierozliczenie się państwa polskiego m.in. z pogromu w Kielcach w 1946 r., zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem w 1967 r. oraz antysemickiej nagonki roku 1968<sup>46</sup>. Część natomiast zdecydowała się, mimo wszystko, wziąć udział w obchodach, wykorzystując je m.in. w celu: odwiedzenia miejsc martyrologii Żydów polskich oraz bliskich pozostających w Polsce; okazania wsparcia dla tych, którzy pielęgnują pamięć o historii i dziedzictwie społeczności żydowskiej w Polsce; oraz wywarcia nacisku na rząd

<sup>41</sup> „Nie wróciłem”, rozmowa z Michałem Sobelmanem, [w:] Naszkowska, Ani tu..., s. 249.

<sup>42</sup> Zob. Joanna Dyduch, *Stosunki polsko-izraelskie w latach 1990–2009. Od normalizacji do strategicznego partnerstwa*, Warszawa 2010, s. 38.

<sup>43</sup> Tamże, s. 39.

<sup>44</sup> Zob. Renata Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009, s. 316.

<sup>45</sup> Tamże, s. 317, 320.

<sup>46</sup> Tamże, s. 318.

polski w sprawie ratowania żydowskich cmentarzy i synagog<sup>47</sup>. W notatce podsumowującej obchody rocznicowe informowano o uczestnictwie w nich 1200 gości z zagranicy, w tym 400 z Izraela. Uroczystości relacjonowało 163 dziennikarzy zagranicznych, niejednokrotnie krytycznych wobec komunistycznego reżimu i samych obchodów, postrzeganych jako zabieg propagandowy, ale często także rewidujących dominujący na Zachodzie wizerunek Polski jako kraju jednoznacznie antysemitycznego. Organizacja obchodów rocznicowych nie przyniosła oczekiwanego przez władze polskie wycofania się przez Stany Zjednoczone z polityki restrykcji wobec Polski, ale po zniesieniu stanu wojennego 22 lipca 1983 r. doszło do ich złagodzenia<sup>48</sup>. Po obchodach czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim stopniowo rosła liczba grup żydowskich turystów i delegacji odwiedzających Polskę, w tym wycieczek z Izraela. W jednej z nich wziął udział Michał Sobelman:

w latach osiemdziesiątych [...] pojawiła się możliwość odwiedzenia Polski, z tym że można było pojechać wyłącznie na zorganizowaną wycieczkę. Z tej wycieczki można się było odłączyć już na lotnisku na Okęciu i dołączyć tuż przed powrotem, też na Okęciu. I ja z takiej możliwości skorzystałem w listopadzie 1983 roku<sup>49</sup>.

### Po drugiej stronie kurtyny – powroty do Polski

Geografia powrotów emigrantów marcowych pokrywa się z miejscami ich zamieszkania przed wyjazdem z Polski – 36 proc. z nich pochodziło z Warszawy, 30 proc. z Dolnego Śląska, 10 proc. z Łodzi, większe grupy – z województwa katowickiego, szczecińskiego i krakowskiego<sup>50</sup>. Zawarte we wspomnieniach powracających obrazy przestrzeni miejskich są jednak fragmentaryczne i często funkcjonują jedynie jako pozbawione wyraźnych konturów szare tło dla rozbudowanych relacji ze spotkań z rodzinami i przyjaciółmi.

<sup>47</sup> Tamże, s. 318–320.

<sup>48</sup> Tamże, s. 349–352. Więcej na temat czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim zob. Jacek Leociak, *Rocznice powstania w getcie warszawskim w dyskursie publicznym (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1943–1944, 1968, 2023)*, „Zagłada Żydów” 19 (2023), s. 153–184, <https://doi.org/10.32927/zsim.1028> [dostęp: 17 lipca 2025]; August Grabski, *Obchody w cieniu polityki. O czterdziestej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim*, „Tłomackie 3/5” (2023), nr 2, s. 28–33.

<sup>49</sup> „Nie wróciłem”..., s. 249.

<sup>50</sup> Zob. Stola, *Kampania...*, s. 216.

Wielu powracających, opisując krajobrazy rodzinnych miast, warunki życia w PRL-u, sięga po metaforę szarości określającą barwę dominującą w pejzażu ówczesnej Polski oraz życie Polaków – pozbawione radości i pełne trudów<sup>51</sup>. Szare i brudne są ulice, chodniki, klatki schodowe i budynki użyteczności publicznej. Szare jest niebo małych i wielkich miast, zapyłone i zadymione przez zatruwające powietrze fabryki. Szary jest ubogi, wybrakowany asortyment PRL-owskich sklepów. Szare są także ubrania i twarze biednych, zmęczonych, zapracowanych i pozbawionych nadziei ludzi.

Znajoma szarość pejzaży polskich miast generowała opisywane przez część powracających doświadczenie unieruchomionej rzeczywistości. Włodzimierz Kofman wspomina: „Miałem wrażenie podróży w czasie. Jakby się wróciło do zamrożonego systemu. Te same ulice. Te same sklepy”<sup>52</sup>. Jeden z rozmówców Joanny Wiszniewicz opowiada: „To był niezwykle pobyt. Po prostu odnalazłem wszystko! Tam nic się jeszcze wtedy nie zmieniło, ten sam stary słoik dżemu stał w tym samym sklepie na tej samej pustej półce, te same klatki schodowe śmierdzące i odrapane, w tych samych mieszkaniach te same meble i ludzie ci sami...”<sup>53</sup> Podobne refleksje odnajdujemy we wspomnieniach Michała Sobelmana: „[Sosnowiec] był taki sam. I to było niesamowite, że nic się nie zmienił. Te same ulice, ci sami ludzie. Nie mówię o konkretnych ludziach, tylko o typach”<sup>54</sup>. Część powracających postrzegała trwałość szarej, PRL-owskiej rzeczywistości jako czynnik ułatwiający ponowne w niej zakorzenienie. Jej znajome elementy pozwalały ją odczytać i na nowo poczuć się jej częścią. Ewa Harley wspomina: „Głęboka komuna, pełno milicji na ulicach. W sklepach pustki, wszystko na kartki. Ale nie czułam się obco. To był mój dom”<sup>55</sup>.

Część emigrantów marcowych powracających do Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych patrzyło na nią jednak z nowej perspektywy. Po latach spędzonych poza granicami bloku komunistycznego – w Europie Zachodniej, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie lub Izraelu – spoglądało na Polskę oczyma mieszkańców Zachodu, posługując się nowymi punktami odniesienia i dostrzegając niezauważane wcześniej elementy rzeczywistości.

<sup>51</sup> Zob. Andrzej Delorme, *Szarość komunistycznej codzienności. Percepcja jakości życia w PRL-u*, [w:] *PRL z pamięci*, red. Czesław Robotycki, Kraków 2001, s. 13–58.

<sup>52</sup> *Polska z daleka* [wypowiedź Włodzimierza Kofmana], [w:] Agata Tuszyńska i in., *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018, s. 272.

<sup>53</sup> Andrzej, *Nowy Jork*..., s. 500.

<sup>54</sup> „*Nie wróciłem*”..., s. 250.

<sup>55</sup> *Polska z daleka* [wypowiedź Ewy Harley], [w:] Tuszyńska i in., s. 270.

Julia Romanowska mówi: „Póki tam mieszkałam, to nie zdawałam sobie sprawy, jaka Polska była szara”<sup>56</sup>. Część powracających opisuje zderzenie przechowywanych w pamięci obrazów przeszłości ze współczesnością, która w porównaniu ze wspomnieniami prezentowała się zniechęcająco. Odwiedzająca Warszawę Janina Rozenbejn opowiada: „Nowy Świat był w moich marzeniach wielką aleją, szeroką, piękną, kolorową. A zobaczyłam małą uliczkę. Brudną, szarą”<sup>57</sup>. W podobnym tonie wypowiada się Krzysztof Topolski: „[Polska] śmierdziała rosyjską, zasiarczoną benzyną. Była straszliwie brudna, szara, bura, ciemna. Grajdoł. [...] Warszawa [...] moje miasto rodzinne, wydała mi się koszmarna, szara i smutna”<sup>58</sup>. Wspomniane zderzenie zapisanych w pamięci obrazów i bieżących obserwacji poczynionych podczas powrotu bywało doświadczane jako utrudnienie w ponownym nawiązywaniu więzi z odwiedzanym miejscem. Michał Sobelman, który w 1987 r. przyjechał do Polski na roczne stypendium, wytrzymał niecałe sześć miesięcy. Z jednej strony fascynował go ferment intelektualny w niektórych środowiskach, w szczególności warszawskich, i cieszyła wizyta w rodzinnym, niejako zatrzymanym w czasie Sosnowcu, ale z drugiej – Polska wydała mu się krajem nieprzyjaznym, bardzo trudnym do codziennego, zwykłego życia:

Nadal obowiązywały kartki żywnościowe, czarny rynek, dolary sprzedawali cinkciarze, na każdym kroku łapówki. Nie można było po prostu wsiąść do pociągu i przyjechać z Katowic do Warszawy. Trzeba było zamówić wcześniej bilety, pójść na stację. Ewentualnie dać, jak to się mówiło wówczas, konduktorowi w łapę. Czulem głęboki niesmak. Ta konfrontacja pomiędzy obrazem, jaki wyniosłem z przeszłości, a rzeczywistością, jaką zastałem, wypadła fatalnie<sup>59</sup>.

W podobnym tonie wypowiada się Adam Koński, który po raz pierwszy przyjechał do Polski po śmierci ojca w 1977 r. Wspomina tę podróż jako zarazem fantastyczną i straszną. Fantastyczną, bo – jak mówi – kochał Polskę i bardzo za nią tęsknił, mieszkając w Danii. Straszną, „bo PRL był straszny. Brud, smród i ubóstwo, to uderzyło mnie od razu”<sup>60</sup>. Kontrast zapamiętanych obrazów z przeszłości i zastanej podczas powrotu, przytłaczającej rzeczywistości generował sprzeczne uczucia emigrantów – radość,

<sup>56</sup> Romanowska, *Wpływ...*, s. 100.

<sup>57</sup> Janina Rozenbejn [bez tytułu], [w:] Torańska, *Jesteśmy...*, s. 152.

<sup>58</sup> „Buntownik z urodzenia”, rozmowa z Krzysztofem Topolskim, [w:] Naszkowska, *Ani tu...*, s. 18.

<sup>59</sup> „Nie wróciłem”..., s. 252.

<sup>60</sup> Adam Koński, *Tolerancja*, [w:] Sochańska, *Z Polski...*, s. 207.

wzruszenie, poczucie przynależności, ale i rozgoryczenie, wrażenie obcości i wstręt. Odnajdujemy je we wspomnieniach powracających – nierzadko obok siebie, w obrębie jednej narracji.

Wydaje się, że w przypadku części emigrantów czynnikiem utrudniającym odnalezienie się w realiach Polski lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był czas. Długość pobytu za granicą mogła wpływać na powiększanie się dystansu poszczególnych osób wobec polskiej, komunistycznej rzeczywistości. Pozornie niezmienna, podlegała ona jednak – w pewnym stopniu – politycznym i gospodarczym przemianom. O ile te pierwsze mogły okresowo budzić nadzieję (np. na realizację niektórych postulatów opozycji, a tym samym lepsze jutro), o tyle te drugie zdawały się świadczyć o pogłębiającym się kryzysie i wzroście ubóstwa społeczeństwa polskiego. Krzysztof Zorde mówi, że po dwudziestu latach nieobecności Polska wydawała mu się jeszcze bardziej brudna i zaniedbana niż w dniu wyjazdu. Po ulicach nadal jeździły te same tramwaje, tylko bardziej skrzypiące i kolebiające się na boki<sup>61</sup>. Ryszard Szulkin, który kilkakrotnie w omawianym okresie przyjeżdżał do Polski, wspomina zmiany na gorsze, obserwowane z coraz większym zdumieniem:

Pierwszy raz w Polsce byłem w 1976 roku, czyli siedem lat po wyjeździe, i wtedy to jeszcze był ciągle kraj, który znałem. To był ubogi, komunistyczny kraj, ale jeszcze czułem się w nim na tyle zakorzeniony, że nie byłem tym ubóstwem wstrząśnięty. W 1980 roku zaś uderzyło mnie, że nie ma nic w sklepach, bo jednak w latach 60. sklepy nie były zupełnie puste. A kiedy przyjechałem ponownie latem 1981 roku, to już stołowałem się w restauracjach, bo znajomi nie mieli kartek na mięso, nie mieli jak mnie wyżywić. A w sklepach nie było w ogóle nic<sup>62</sup>.

Niektórzy emigranci przyznają, że mieszkając poza granicami Polski, zbudowali upiękuszony, wręcz zmitologizowany obraz kraju dzieciństwa i młodości. „Przez te wszystkie lata na Zachodzie wyidealizowałem sobie tę Polskę”<sup>63</sup> – mówi Janusz Marchwiński. Z upływem czasu w pamięci niektórych emigrantów zacierały się trudy siermiężnych lat sześćdziesiątych, traciło na sile poczucie krzywdy związanej z opuszczeniem rodzinnych stron, na pierwszy plan wysuwały się natomiast pozytywne wspomnienia. Część emigrantów opowiada o kraju lat dziecińczych, o miastach swojej młodości jak o Arkadii, nawiązując tym samym do dziedzictwa epoki

<sup>61</sup> „Umre, pracując”, rozmowa z Krzysztofem Zorde, [w:] Naszkowska, *Ani tu...*, s. 238.

<sup>62</sup> Ryszard Szulkin, *Od kasjera do profesora*, [w:] Naszkowska, *Wygynani...*, s. 78.

<sup>63</sup> „Głos »Wolnej Europy«”, rozmowa z Januszem Marchwińskim, [w:] Naszkowska, *Ani tu...*, s. 134.

romantyzmu utrwalonego w kulturze<sup>64</sup>. W ich wspomnienia wpisane jest poczucie wygnania z raj, niezawinionego, brutalnego zerwania więzi z ważnym ze względów biograficznych miejscem. Przez lata oddzielenia od Polski emigranci budowali sentyment do niej przez zapamiętane krajobrazy, kolory, ale także zapachy, smaki i dźwięki. Odnajdywali je na nowo po powrocie do kraju. „Kocham Polskę, te piękne krajobrazy!”<sup>65</sup> – stwierdza Adam Koński. Znajome aromaty, potrawy czy pejzaże niejednokrotnie poruszały nawet tych, którzy dotychczas opierali się nostalgicznemu spojrzeniu na Polskę. Jednego z rozmówców Joanny Wiszniewicz niespodziewanie dla niego samego wzruszyły krajobrazy polskiej wsi – małe poletka, różnokolorowe kwadraciki zatopione w zieleni, które „do duszy trafiają”<sup>66</sup>. Joanna Helander, która będąc nastolatką, marzyła o wyrwaniu się z zaściankowej Rudy Śląskiej do wielkiego świata, po latach życia na emigracji utraciła potrzebę dystansowania się od małomiasteczkowego górnośląskiego środowiska, dostrzegła piękno i autentyczność lokalnego dziedzictwa:

Ten powrót był bardzo ważny, wtedy odkryłam Rudę, zauważyłam, że to miejsce mnie ukształtowało, ono jest moją inspiracją. I już nie miałam potrzeby, by się od niego odcinać, poczułam chęć zgłębienia tego, co rudzkie. Ta pierwsza chwila, kiedy wyszłam z dworca, a tu pogrzyb z orkiestrą górniczą Koziola. Jakaś stara babka po chłopsku ubrana, która natychmiast mnie rozpoznaje. Te kocie łby na ulicy, ta swojskość, to poczucie przynależności. [...] Te wszystkie nazwy, język śląski, ta architektura w Rudzie, zobaczyłam, że to nie było takie okropne. Familoki są bardzo ładne. I ten bar Karlik z piwem też jest ładnie zaprojektowany. I to mnie zainspirowało do pierwszej książki [...]”<sup>67</sup>. Chciałam pokazać Szwedom codzienne życie w Polsce<sup>68</sup>.

Powrót do Polski stał się dla Joanny Helander podróżą do miejsc, które ją ukształtowały – odnalezionych na nowo, właściwie po raz pierwszy w życiu dostrzeżonych w pełnym blasku. Krok po kroku odkrywała

<sup>64</sup> Zob. Wojciech Ligęza, *Powroty poetów emigracyjnych*, [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. Hanna Gosk, Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 2005, s. 361–385.

<sup>65</sup> Koński, *Tolerancja...*, s. 207.

<sup>66</sup> Andrzej, *Nowy Jork...*, s. 501.

<sup>67</sup> Joanna Helander jest fotografką, reżyserką filmów dokumentalnych i autorką tekstów literackich. Jej pierwszy album *Kobieta*, wydany w 1978 r., zawiera cykl fotografii o charakterze reportażowym oraz wywiady z kobietami w Polsce. W 1983 r. otrzymała w Szwecji tytuł Fotografa Roku. Zob. *Dokumentalistki. Polskie fotografki XX wieku*, red. Karolina Lewandowska, Olszanica–Warszawa 2008.

<sup>68</sup> Joanna Helander, *Dom noszę w sobie*, [w:] Naszkowska, *Wygności...*, s. 288–289.

bogactwo dziedzictwa, które nieomal utraciła, wyjeżdżając. Na nowo poznawała Rudę Śląską, odnajdując tym samym korzenie własnej tożsamości. Podobne doświadczenia stały się udziałem innych emigrantów. Wracając do Polski, odzyskiwali utracone fragmenty życia i odnajdywali siebie sprzed lat – w miejscach związanych z dzieciństwem i młodością, które nadal istniały, czy w rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi, którzy nadal pamiętali wspólną przeszłość.

Emigranci wracali w rodzinne strony na przekór tym, którzy przed laty domagali się ich wyjazdu z Polski, i tym, którzy odmawiali im prawa do tęsknoty za utraconym krajem. Pojawiali się w przestrzeni, z której chciano ich wymazać. Anna de Tusch-Lec mówi: „chodziłam po ulicach, dotykając zakazanego owocu. Nie mogłam uwierzyć, że znowu tu jestem. I czy to się komuś podoba, czy nie – jestem. Rozumiesz? Jestem”<sup>69</sup>. Podczas pobytu w Polsce w 1979 r. Władysław Poznański odkrył, że z kroniki wałbrzyskiego harcerstwa usunięto wpisy o jego licznych zasługach. Przed wyjazdem z kraju był komendantem największego szczepu, zastępcą komendanta hufca, przewodniczącym komisji przyznawania stopni i sprawności, organizatorem kursu podharcemistrzowskiego oraz licznych obozów i biwaków. Po powrocie poczuł się, jakby nigdy nie istniał, nie współtworzył wałbrzyskiego skautingu<sup>70</sup>. Choć skutecznie wymazano osiągnięcia Poznańskiego z oficjalnej dokumentacji, pamięć o nich przechowali jego przyjaciele. Dzięki nim pozostał ważną częścią historii lokalnego harcerstwa, a jego spuścizna – choć niestety dla wielu anonimowa – oddziaływała także na młodsze pokolenia:

Okazało się, że oni wciąż śpiewają piosenki, które kiedyś układałem. I młodzi harcerze też je śpiewają – a one są żydowskie, bo ja polskie słowa pisałem do melodii piosenek żydowskich, których nauczyłem się na żydowskich koloniach, i teraz cały Wałbrzych śpiewał moje piosenki, nie wiedząc nawet, że one są żydowskie!<sup>71</sup>

Odwiedzany przez emigrantów marcowych szary, komunistyczny kraj, który co krok fundował im słodko-gorzkie doświadczenia, był jednocześnie miejscem toczących się przemian o doniosłym, historycznym znaczeniu. Krzysztof Topolski, opisując swoją podróż z 1988 r., mówi: „W tym kraju coś się zmienia, coś tu się dzieje niesamowitego”<sup>72</sup>. Refleksje dotyczące początków transformacji systemowej odnajdujemy w szczególności w tych

<sup>69</sup> Anna de Tusch-Lec [bez tytułu]..., s. 105.

<sup>70</sup> Władek Poznański, *Nowy Jork*, [w:] Wiszniewicz, *Życie...*, s. 669–670.

<sup>71</sup> Tamże, s. 669.

<sup>72</sup> „Buntownik”..., s. 20.

fragmentach wspomnień powracających, które poświęcone są spotkaniom z rodzinami, przyjaciółmi, znajomymi ze szkoły i studiów. Warto podkreślić, że wśród osób, które spotykali i wspominali emigranci odwiedzający rodzinne miasta, w szczególności Warszawę, byli liczni opozycjoniści o nazwiskach utrwalonych potem w podręcznikach historii. Jeden z rozmówców Joanny Wiszniewicz wspomina:

Pamiętam, moja przyjaciółka urządziła raz duże przyjęcie, robiliśmy zdjęcia i ja, przeglądając je później (już na początku lat dziewięćdziesiątych), spostrzegłem nagle, że tam nie było nikogo, kto by potem, już w tej nowej Polsce, nie był ministrem czy senatorem. [...] I mi sprawiało przyjemność, że wciąż do tego polskiego świata należą. Że dużo rozumiem, rozumiem moich przyjaciół, i co się z nimi działo przez te siedemnaście lat – że rozumiem ich życie<sup>73</sup>.

Spotkania emigrantów ze znajomymi były jednocześnie momentami, podczas których wybrzmiewały poważne różnice wynikające z rozdzielenia dawnych przyjaciół, wiodących życie w zupełnie innych systemach politycznych, dysponujących niejednakowym dostępem do informacji i kultury oraz odmiennymi możliwościami w zakresie poznawania świata przez podróże. Jeden z rozmówców Joanny Wiszniewicz opowiada: „Nasze poczucie wspólnoty istniało tylko o tyle, o ile ja mogłem partycypować w ich życiu. Oni natomiast z mojego życia rozumieli tylko jedną część: tę do wyjazdu. A pozostałych nie rozumieli i nie interesowali się nimi kompletnie”<sup>74</sup>. Warto wspomnieć, że opisując krąg odwiedzanych przyjaciół, emigranci marcowi rzadko wypowiadają się na temat ich przynależności narodowej lub etnicznej. Ponieważ im samym podczas kampanii antysemickiej lat 1967–1968 narzucano identyfikację<sup>75</sup>, wydają się dalecy od określania tożsamości innych ludzi. Część z nich ponadto jeszcze przed wyjazdem z Polski nie utrzymywała kontaktów ze środowiskiem żydowskim, stąd nieobecność w ich wspomnieniach spotkań z tym środowiskiem – zdziławczonym i tkwiącym w marazmie przez większość lat siedemdziesiątych i część osiemdziesiątych<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> Andrzej, *Nowy Jork...*, s. 501.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Por. Starnawski, *Socjalizacja...*, s. 315–357.

<sup>76</sup> Społeczność żydowska w powojennej Polsce w wyniku emigracji marcowej skurczyła się do zaledwie kilku tysięcy i uległa atomizacji. Nastąpił – jak się wówczas wydawało – ostateczny rozpad żydowskiego życia społecznego. Piotr Paziński pisze: „Wbrew warszawocentrycznemu wizerunkowi Marca z Polski wyjechali wówczas nie tylko znani Polacy pochodzenia żydowskiego współtworzący polską kulturę i życie intelektualne. Marzec oznaczał koniec »żydowskiej ulicy« w takim kształcie, w jakim trwała przez dwie powojenne dekady w miastach i miasteczkach na Dolnym Śląsku, w żydowskich klubach Częstochowy

Spotkania z przyjaciółmi zaangażowanymi w działania opozycyjne, a także obserwacja nadciągających zmian systemu politycznego często powodowały chęć włączenia się w polskie sprawy. Niektórzy emigranci marcowi organizowali pomoc polityczną i finansową dla polskiej opozycji demokratycznej – prowadzili akcję budowania poparcia ze strony zachodnich intelektualistów dla polskich robotników, zbierając podpisy pod listami protestacyjnymi przeciwko aresztowaniom po strajkach 1976 r., współtworzyli komitety poparcia Solidarności, organizowali przemysł sprzętu poligraficznego dla podziemnych wydawnictw w Polsce, zbierali pieniądze dla rodzin represjonowanych, a także służyli jako tłumacze i korespondenci informujący zachodnią opinię publiczną o postulatach opozycjonistów i zmieniających się nastrojach społecznych<sup>77</sup>. Karol Żyto wspomina:

Jeździłem [do Polski] oficjalnie z pomocą lekarską, ale za lekarstwami w ciężarówce, którą prowadziłem, ukryte były materiały dla podziemnych wydawnictw – papier, farby drukarskie. Jeździłem trzy-cztery razy do roku. Jeździłem tymi tirami i to był mój sposób oczyszczenia sumienia, że nie zostałem wtedy w Polsce<sup>78</sup>.

Część emigrantów marcowych, mając w pamięci protesty studenckie 1968 r., żałowała, że nie może brać czynnego udziału w „karnawale

i Szczecina, w szkole im. Pereca w Łodzi, w wydawnictwie Jidysz Buch w Warszawie [...] Koniec Polski języka jidysz, słyszanego i widzianego przed Marcem w przestrzeni publicznej: w księgarniach, podczas akademii, uroczystości państwowych, pierwszomajowych pochodów, na szyldach warsztatów, żydowskich spółdzielni rzemieślniczych, domów modlitwy”. Zob. Piotr Paziński, *Ślad śladu. Kilka refleksji o Marcu*, [w:] *Obcy w domu. Wokół Marca '68 / Estranged. March '68 and Its Aftermath*, koncepcja merytoryczna i redakcja katalogu: Justyna Koszarska-Szulc, Natalia Romik, Warszawa 2018, s. 131–132. Po Marcu żydowskie instytucje w Polsce znalazły się w kryzysie, a Żydzi polscy w coraz większym stopniu stawali się Żydami „indywidualnymi”. Zob. Małgorzata Melchior, *Tożsamość żydowska bez jidysz*, [w:] *Jidyszland – polskie przestrzenie*, red. Ewa Geller, Monika Polit, Warszawa 2008, s. 312. Co prawda, jesienią 1979 r. grupa młodych Żydów utworzyła Żydowski Uniwersytet Łatający (ŻUL), z którego rekrutowało się kilkoro późniejszych liderów społeczności żydowskiej w Polsce, jednak działalność uniwersytetu ograniczała się głównie do Warszawy. Zob. Rachel Rothstein, “Am I Jewish” and “What Does it Mean”?: *The Jewish Flying University and the Creation of a Polish-Jewish Counterculture in Late 1970s Warsaw*, „Journal of Jewish Identities” 8 (2015), nr 2, s. 85–111, <https://dx.doi.org/10.1353/jji.2015.0024> [dostęp: 17 lipca 2025]. Symptomy przełamania marazmu w instytucjach żydowskich, stopniowego odradzania się życia społecznego Żydów polskich, dały się zaobserwować w większym stopniu dopiero w latach osiemdziesiątych. Zob. Grzegorz Berendt, *Dekada ożywienia. Instytucjonalne życie żydowskie w Polsce w latach 1980–1989*, [w:] *Spółczesność polska w latach 1980–1989*, red. Natalia Jarska, Jan Olaszek, Warszawa 2015, s. 349–373.

<sup>77</sup> Zob. Szulkin, *Od kasjera...*, s. 74–81.

<sup>78</sup> Karol Żyto, *Nauczyciel pierwszych kroków*, [w:] Naszkowska, *Wygności...*, s. 60.

Solidarności”. Takie osoby starały się wspierać polską opozycję z dystansu. Elżbieta Bielska wspomina:

Wiesz, czego czasami żałuję, troszeczkę? Że mnie przy tym nie było. Zwłaszcza jak wybuchła Solidarność. [...] W Filadelfii założyliśmy komitet pomocy Solidarności i zaczęliśmy organizować zbiórki pieniędzy, wysyłać paczki, staraliśmy się pomóc, jak tylko się dało. W stanie wojennym zdobywaliśmy stary sprzęt poligraficzny od firm, które unowocześniały swoje wyposażenie i szmuglowaliśmy do „Tygodnika Mazowsze”. To też było niesamowite, że mnóstwo ludzi, którzy wyjechali z Polski z ogromnymi urazami do Polaków, w poczuciu odrzucenia i upokorzenia, nagle się skrzyknęło, żeby Polsce pomóc w odzyskaniu wolności<sup>79</sup>.

„Solidarność» przywróciła mi Polskę”<sup>80</sup> – mówi Maciej Zaremba Bielawski, dając wyraz nie tylko własnym emocjom, ale także uczuciom wielu innych emigrantów. Uczestnictwo w opozycyjnym do władz komunistycznych ruchu społecznym odnowiło ich łączność z krajem, który niegdyś tak boleśnie utracili. Stając po stronie Solidarności, niedawni wygnańcy mogli na nowo poczuć się częścią polskiej wspólnoty i wesprzeć środowiska, które w większości odżegnywały się od antysemickiego dziedzictwa Marca 1968 roku<sup>81</sup>. Walenty Cukierman mówi:

Czułem ogromny żal do Polski, że mnie nie chciała. Nie doceniła. I na koniec wyrzuciła. Dopiero w 1980 roku, kiedy usłyszałem o powstaniu Solidarności, uznałem, że to, co w Polsce się dzieje, jest ważniejsze od moich żydowskich bólów i urazów. Pierwszy raz pojechałem do Polski. Cieszyłem się. Byłem dumny z Polski<sup>82</sup>.

Emigranci marcowi powracający do Polski w okresie dynamicznych przemian lat osiemdziesiątych niejednokrotnie tłumaczyli te zmiany zachodniej opinii publicznej. Maciej Zaremba Bielawski pisał do szwedzkiej prasy o transformacji systemu, która działa się na jego oczach:

Dziennikarzem zostałem dzięki „Solidarności”. Pojechałem do Polski, a raczej pojechaliśmy z żoną, by Szwedom tę „Solidarność” wytłumaczyć. [...] Jak opętany latałem i zbierałem materiały. W hutach, szpitalach, na budowach. Poznaliśmy Jana Józefa Lipskiego, Henryka Wujca, Jana Strzeleckiego, Brandysów, Konwickiego,

<sup>79</sup> Elżbieta Bielska [bez tytułu]..., s. 172.

<sup>80</sup> Zaremba Bielawski, *Jestem...*, s. 175.

<sup>81</sup> Na temat przejawów antysemityzmu w środowisku opozycjonistów oraz wykorzystywania przez komunistów retoryki antysemickiej w walce politycznej zob. Jan Olaszek, *Antysemityzm jako narzędzie zwalczania opozycji demokratycznej w latach 1976–1989*, [w:] *Między ideologią a socjotechniką. Kwestia mniejszości narodowych w działalności władz komunistycznych – doświadczenie polskie i środkowoeuropejskie*, red. Magdalena Semczyszyn, Jarosław Syrnok, Warszawa–Szczecin–Wrocław 2014, s. 368–381.

<sup>82</sup> Walenty Cukierman [bez tytułu]..., s. 301.

Kuronia. Zbigniew Herbert zgodził się, byśmy przekładali jego wiersze. Po dwóch miesiącach wróciłem i napisałem kilkanaście tekstów. Potem był stan wojenny<sup>83</sup>.

Wizyty emigrantów marcowych w Polsce – niezależnie od ich celu i okoliczności – nie uszły uwadze Służb Bezpieczeństwa, które bacznie im się przyglądały. Wielu powracających odnotowuje we wspomnieniach doświadczenie bycia obserwowanym, ale i budzące strach spotkania z przedstawicielami służb. Lila Szmerkowicz-Wysiński, która starała się o przedłużenie wizy na pobyt w Polsce, opowiada: „Naczelnik [milicji] w gabinecie zamknął za mną drzwi, wyłączył telefon, było ich tam jeszcze czterech i mnie wypytywali, co ja robię w Ameryce. [...] Trzymali mnie długo, miałam stracha”<sup>84</sup>. Powracających wypytywano zarówno o ich życie za granicą i kontakty ze środowiskiem emigranckim na Zachodzie, jak i relacje utrzymywane z rodziną i przyjaciółmi w Polsce. Pracownicy bezpieczeństwa interesowali się poglądami na temat Polski, jakie wyrażała zachodnia opinia publiczna, a także zakresem jej wsparcia dla Komitetu Obrony Robotników, a następnie Solidarności. Emigrantów próbowano zachęcić do współpracy w sposób polubowny, ale także szantażowano oskarżeniami o szpiegostwo, groźbą zatrzymania dokumentów czy uniemożliwieniem spotkań z mieszkającymi w Polsce rodzinami. Wielu emigrantów wspomina, że po spotkaniach z bezpieką chciało jak najszybciej wyjechać, obawiając się zatrzymania. Adam Koński mówi: „Znałem ten system [...]. Bałem się, że coś mi podłożą i aresztują. I pamiętam, jak cudownie się poczułem po przekroczeniu granicy”<sup>85</sup>. Większość powracających emigrantów marcowych po pełnych trudności pierwszych podróżach do Polski mimo wszystko decydowała się na kolejne, czując, że polski rozdział ich biografii stanowi wciąż niedokończoną historię, dla której szukali właściwego epilogu.

Wielu emigrantów opowiada, że doświadczenie spotkania z Polską stojącą u progu transformacji politycznej i gospodarczej było przełamaniem męczącej rutyny ich ustabilizowanego życia za granicą. Krzysztof Topolski wspomina: „Po dwudziestu latach znowu tu byłem, wśród przyjaciół, piłem wódkę, łąziłem po knajpach. Oszałamem na punkcie Polski. W Kanadzie nie mogłem już wytrzymać. [...] Wtedy w Polsce coś zaczęło się dziać”<sup>86</sup>. Krzysztof Zorde mówi:

<sup>83</sup> Zaremba Bielawski, *Jestem...*, s. 173–174.

<sup>84</sup> Lila Szmerkowicz-Wysiński, *New Jersey*, [w:] Wiszniewicz, *Życie...*, s. 723.

<sup>85</sup> Koński, *Tolerancja...*, s. 207.

<sup>86</sup> „Buntownik”..., s. 20–21.

Ówczesne życie w Polsce zaczęło mnie wciągać, zafascynowała mnie atmosfera polityczna i gospodarcza. Miałem poczucie, że uczestniczę w czymś niezwykłym. [...] Prawda była też taka, że wówczas nieco się w moim banku nudziłem, wpadłem w pewną rutynę. [...] Polska była wyzwaniem. Dla mnie stała się wybawieniem od rutyny<sup>87</sup>.

Michał Foxenius wspomina, że w wyniku przemian lat osiemdziesiątych, bacznie obserwowanych na Zachodzie, zaczął być traktowany jako „ekspert od spraw polskich”<sup>88</sup>, który pracownikom szwedzkiego banku tłumaczył naturę procesów zachodzących wówczas w Polsce. Podobną funkcję spełniał Adam Ringer, który w okresie transformacji systemowej pomagał szwedzkim firmom nawiązywać kontakty z Warszawą<sup>89</sup>. Dzięki kolejnym wizytom, Polska przestała być dla wielu emigrantów – jak mówi Marta Petruszewicz – krajem „dramatycznie utraconym”, a stała się „krajem codzienności”<sup>90</sup>, krajem kontaktów towarzyskich i zawodowych. „I jest to rodzaj pewnego powrotu”<sup>91</sup> – dodaje respondentka.

### Podsumowanie

Emigracja z Polski pod wpływem brutalnej antysemickiej kampanii rozerwała biografie około 13 tysięcy Żydów na dwie części – przed i po Marcu 1968 r. Echa tej pierwszej, naznaczonej bolesnym rozstaniem z Polską, z rodzinnym domem i bliskimi, przez lata pobrzmiwały – i pobrzmiwają – w tej drugiej, budowanej od podstaw w nowych miejscach osiedlenia, od Stanów Zjednoczonych, przez Skandynawię, po Izrael. Jedni wsłuchują się w te rezonujące dźwięki, drudzy natomiast starają się je – z różnym skutkiem – zagłuszyć. Jedni próbują utrzymać związki z utraconym krajem, drudzy ostatecznie je zerwać. Od lat siedemdziesiątych XX w. trwają powroty części emigrantów marcowych do Polski. W pierwszych dwóch dekadach po 1968 r. były one nieliczne ze względu na status wspomnianych osób jako „niepożądanych” w kraju i trudności formalne, jakie napotykali oni na swojej drodze do Polski. Powracający próbowali scalić zakłócone emigracją osobiste historie, odnaleźć w krajobrazie szarej, komunistycznej

<sup>87</sup> „Umrę”..., s. 239.

<sup>88</sup> „Czas”..., s. 86.

<sup>89</sup> „To jest mój kraj”, rozmowa z Adamem Ringerem, [w:] Naszkowska, *Ani tu...*, s. 159–160.

<sup>90</sup> Marta Petruszewicz, *Nowy Jork*, [w:] Wiszniewicz, *Życie...*, s. 515.

<sup>91</sup> Tamże, s. 516.

Polski drogie sercu przestrzenie dzieciństwa i młodości, ponownie nawiązać relacje z miejscami ważnymi ze względów biograficznych i z osobami tworzącymi w przeszłości ich otoczenie społeczne. Przyjeżdżali do kraju, który na pierwszy rzut oka wydawał się unieruchomiony, zatrzymany w czasie, a jednocześnie było to miejsce podlegające głębokiej, wielopłaszczyznowej transformacji. Powracający nie tylko obserwowali zachodzące w Polsce zmiany, ale także w nich uczestniczyli, zyskując nowe powiązania z utraconym krajem. Powroty emigrantów marcowych do Polski pozostawały i nadal pozostają procesem niedokończonym, nawet jeśli niektórzy z nich zdecydowali się (zwykle po 1989 r.) osiaść w Polsce na stałe. Emigranci marcowi mówią o sobie jako o „klubie powracających”<sup>92</sup> – środowisku ludzi doświadczających rozciągniętego w czasie, wieloletniego procesu powracania, który nigdy nie znajduje dopełnienia. Przyczyn jego braku należy upatrywać w charakterze marcowej emigracji zobrazowanym przez Julię Romanowską:

Kiedy wyjeżdża się z kraju dobrowolnie, to ma się inny stosunek do tego kraju, niż jak się zostaje wyrzuconym, bo nagle wtedy znika to, co kiedyś było moje, bo powiedziano, że to nie jest moje. [...] Czuję smutek z tego powodu. I ten smutek, jakiś brak, będę czuła do końca życia, bo nie można go niczym zastąpić<sup>93</sup>.

## Bibliografia

### 1. Źródła wydane

- Grynberg Mikołaj, *Księga wyjścia*, Wołowiec 2018.  
Krajobraz po szoku, red. Anna Mieszczanek, Warszawa 1989.  
Naszkowska Krystyna, *Ani tu, ani tam. Marzec '68 – powroty*, Warszawa 2018.  
Naszkowska Krystyna, *Wygnani do raj. Szwedzki azyl*, Warszawa 2017.  
Sochańska Bogusława, *Z Polski do Danii. Wspomnienia emigrantów marcowych*, Luboń 2022.  
Torańska Teresa, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.  
Tuszyńska Agata i in., *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018.  
Wiszniewicz Joanna, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2018.

### 2. Opracowania

- Berendt Grzegorz, *Dekada ożywienia. Instytucjonalne życie żydowskie w Polsce w latach 1980–1989*, [w:] *Spółeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. Natalia Jarska, Jan Olaszek, Warszawa 2015.

<sup>92</sup> „Czas”..., s. 57.

<sup>93</sup> Romanowska, *Wpływ...*, s. 117.

- Dahlmann Hans-Christian, *Antysemityzm w Polsce roku 1968*, tłum. Barbara Ostrowska, Warszawa 2018.
- Delorme Andrzej, *Szarość komunistycznej codzienności. Percepcja jakości życia w PRL-u*, [w:] *PRL z pamięci*, red. Czesław Robotycki, Kraków 2001.
- Dokumentalistki. Polskie fotografie XX wieku*, red. Karolina Lewandowska, Olsztyn–Warszawa 2008.
- Dyduch Joanna, *Stosunki polsko-izraelskie w latach 1990–2009. Od normalizacji do strategicznego partnerstwa*, Warszawa 2010.
- Grabski August, *Obchody w cieniu polityki. O czterdziestej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim*, „Tomackie 3/5” (2023), nr 2.
- Ilicki Julian, *Den föränderliga identiteten. Om identitetsförändringar hos den yngre generationen polska judar som invandrade till Sverige under åren 1968–1972*, Åbo 1988.
- Każmierska Kaja, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Kraków 2008.
- Kłoczyński Arnold, *Oficjalne i nieoficjalne kontakty polsko-szwedzkie w latach siedemdziesiątych XX w.*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 12 (2014), nr 1–2.
- Kobylarz Renata, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009.
- Koźmińska-Frejak Ewa, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne ocalałych jako strategie zadomawiania się w Polsce (1944/45–1950)*, Warszawa 2022.
- Leociak Jacek, *Rocznice powstania w getcie warszawskim w dyskursie publicznym (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1943–1944, 1968, 2023)*, „Zagłada Żydów” 19 (2023).
- Ligeża Wojciech, *Powroty poetów emigracyjnych*, [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. Hanna Gosk, Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 2005.
- Melchior Małgorzata, *Tożsamość żydowska bez jidysz*, [w:] *Jidyszland – polskie przestrzenie*, red. Ewa Geller, Monika Polit, Warszawa 2008.
- Olaszek Jan, *Antysemityzm jako narzędzie zwalczania opozycji demokratycznej w latach 1976–1989*, [w:] *Między ideologią a socjotechniką. Kwestia mniejszości narodowych w działalności władz komunistycznych – doświadczenie polskie i środkowoeuropejskie*, red. Magdalena Semczyszyn, Jarosław Syrnyk, Warszawa–Szczecin–Wrocław 2014.
- Paziński Piotr, *Ślad śladu. Kilka refleksji o Marcu*, [w:] *Obcy w domu. Wokół Marca '68 / Estranged. March '68 and Its Aftermath*, koncepcja merytoryczna i redakcja katalogu: Justyna Koszarska-Szulc, Natalia Romik, Warszawa 2018.
- Plocker Anat, *The Expulsion of Jews from Communist Poland: Memory Wars and Homeland Anxieties*, Bloomington 2022.
- Roosen André, *Dutch Diplomatic Representation for Israel in Poland (1967–1990)*, „East European Jewish Affairs” 49 (2019), nr 2.
- Rothstein Rachel, *“Am I Jewish” and “What Does it Mean”? The Jewish Flying University and the Creation of a Polish-Jewish Counterculture in Late 1970s Warsaw*, „Journal of Jewish Identities” 8 (2015), nr 2.

- Starnawski Marcin, *Socjalizacja i tożsamość żydowska w Polsce powojennej. Narracje emigrantów z pokolenia Marca '68*, Wrocław 2016.
- Stola Dariusz, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000.
- Stola Dariusz, *Jak i dlaczego kampania marcowa stała się antyżydowska?*, [w:] *Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968 i po niej*, red. Grzegorz Berendt, Warszawa 2009.
- Stola Dariusz, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2018.
- Stola Dariusz, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Tych Feliks, „Marzec '68”. *Geneza, przebieg i skutki kampanii antysemitkiej lat 1967/68*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych, Monika Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.

Monika Stępień

Instytut Judaistyki UJ

monika1.stepien@uj.edu.pl